

# Polska Wersja, Oddalam się (feat. ZBUKU, Bezc

Znikam  
Chce wolności od dzisiaj  
Mam już dość  
I nie wnikaj  
W samotności oddycham  
Znikam – tak jest prościej  
Nie pytaj  
Bez litośnie odpływam  
Ręką słońca dotykam  
Znikam  
Nie chce więcej borykać się  
Wiec pędzie, potykam się  
By lepsze nastały dni  
Odchodzę  
Jeśli mi się to tylko śni  
Na drodze proszę nie stawaj mi

Ja oddalam się  
Nie ma mnie  
Nic nie widzę  
Tego chce  
Poczuć że przekraczam granice  
To co złe  
Wszystko w tle za sobą zostawiam  
Byle tylko z wami być  
Tam reszty nie pozdrawiam  
Coraz częściej o tym myślę  
Jednak bez ciśnień  
Wszystko w swoim czasie przyjdzie  
Znalazłem szczęście  
przy niej Chyba mam je wszędzie  
Zrozumiałem  
Biorę to co kocham  
Nie obchodzi mnie co dalej  
Odczuwam stale na skórze jak mi przemija kolejny życia urywek  
Co wiele cierpienia skrywa  
Tam mi jest  
dobrze  
Tak ma zostać chyba

Ta wizja mnie porywam  
Olać troski  
ta wizja to hipnoza  
Kaszpirowski  
Wyciąga wnioski  
Pisze o tym to broń boski  
I słyszę dzisiaj  
Im bardziej się stad oddalam  
I chyba poczułem spokój  
Choć się zawsze mieć go staram

Znikam  
Chce wolności od dzisiaj  
Mam już dość  
I nie wnikaj  
W samotności oddycham  
Znikam – tak jest prościej  
Nie pytaj  
Bez litośnie odpływam  
Ręką słońca dotykam  
Znikam  
Nie chce więcej borykać się  
Wiec pędzie, potykam się  
By lepsze nastały dni

Odchodzę  
Jeśli mi się to tylko śni  
Na drodze proszę nie stawaj mi

Problemami, obawami żyć tu musi tłum ludzi  
Stają się zjawami  
To zjada ich  
Niej jeden z nich  
Kłóca się  
Starł i starał starał  
Ale w kit  
Odpalam bit i zapomnieć umiem  
Suma rum sumie tego czego nie rozumiem  
Co głowę psuje, wkurwia i irytuje pół dnia  
Mi komplikuje, chuj tam  
Że kątem pluje kurwa  
To tylko bujda  
Że nadzieja jest złudna  
Czas lepszego jutra  
Mógłby być nawet wczoraj  
Że przyjdzie za kilka dni  
Szansa jest spora  
Może teraz jest pora  
Zobacz to w dniach kolorach  
Lepsza walna i flora  
Niż sodoma i komora  
Miasta w które pomimo stresu człowiek wzrasta  
Przede mną asfalt  
Droga prosta i jasna  
Jak miasta i klika i basta, znikam

Znikam  
Chce wolności od dzisiaj  
Mam już dość  
I nie wnikaj  
W samotności oddycham  
Znikam – tak jest prościej  
Nie pytaj  
Bez litośnie odpływam  
Ręką słońca dotykam  
Znikam  
Nie chce więcej borykać się  
Wiec pędzić, potykam się  
By lepsze nastały dni  
Odchodzę  
Jeśli mi się to tylko śni  
Na drodze proszę nie stawaj mi

Ja oddalam się  
Nie ma mnie  
Po prostu znikam  
Świat nie ma barier  
To tylko moja psychika  
No co Krawczyka, tak jak jego horyzont  
Bo nie poczuje nic  
Jak zostaną za szybą  
I niech się dziwią  
Dlaczego wybieram pasje  
Oddalam się od syfu tych narkotykowych następstw  
Żyjąc tu w ciężkim państwie  
Nie dziwne że kradniesz  
Nie chce żeby dzieciaki się wychowywały w tym bagnie  
Wersja A  
Skończę na mnie  
Wersja B

Się odbiję  
Wersja C  
To Polska  
Po prostu żyje  
Czuje swą siłę  
Gdy stoję na scenie z majkiem  
Czuje tą siłę  
Gdy wrzucam te wersy w kartkę  
Dzieciaki z farbem  
Głowy otwarte na życie  
Są chwile  
Dla których warto  
Odstawić pstryczek  
Posłuchaj słów w muzyce  
Wysłuchaj się w serca bicie  
Podążaj jego głosem  
Widzimy się na szczycie

Znikam  
Chce wolności od dzisiaj  
Mam już dość  
I nie wnikaj  
W samotności oddycham  
Znikam – tak jest prościej  
Nie pytaj  
Bez litośnie odpływam  
Ręką słońca dotykam  
Znikam  
Nie chce więcej borykać się  
Wiec pędzie, potykam się  
By lepsze nastały dni  
Odchodzę  
Jeśli mi się to tylko śni  
Na drodze proszę nie stawaj mi

Czy aby na pewno  
Marzy Ci się  
Przejść w moich butach ?  
Nie sztuka  
Po trupach  
Nawet na szczyt wejść  
Jak nie ustoisz tutaj  
Gdzie każdy pcha się  
Możesz sobie pozwolić upaść  
A gdy z nas by coś ci wychodzi  
To ich boli dupa  
Każdy zgnoić wydoić  
Chce Cię oszukać  
I żeby się dopierdolić  
Tu czegoś na Ciebie szuka  
Krażą sępy wokół  
Każdy spięty w obór  
Musiał by się dać im rozszarpać  
Żeby mieć święty spokój  
Wkurwia ich  
Że masz błysk  
Nawet w mętym oku  
Chcą abyś padał na pysk  
Na każdym następnym kroku  
Podróbę ludzi biorą  
Cudzie brudy piorą  
Nie wie  
Nie zna Cię  
A jednak mówi jeden z drugim  
Sporo

I to że masz dobre serce  
To dla nich nie liczy się  
Każdy w twarz się uśmiecha  
W duchu Ci życzy źle  
Nie czujesz żalu  
A jest Ci po prostu przykro  
I chciał byś się odnaleźć  
Stąd uciec  
Po prostu zniknąć  
Be !